Pathfinder - Beyond the Space, Beyond the Time (2010)

Deep Into That Darkness Peering... (3:22) *1.I Rem Stage 1.II Coma 1.III Journey 2 The Whisper Of Ancient Rocks 5:52 3 Vita Reducta: Through The Portal 1:00 4 Pathway To The Moon 6:51 5 All The Mornings Of The World 5:03 6 The Demon Awakens 6:09 7 Undiscovered Dreams 4:59 8 The Lord Of Wolves 6:39 9 Sons Of Immortal Fire 5:11 10 Stardust 8:29 11 Dance Of Flames 1:02 12 To The Island Of Immortal Fire 5:05 13 Beyond The Space, Beyond The Time 10:34 14 What If... 1:32 15 Forever Young - 05:34* Bass – Arkadiusz E. Ruth Drums – Kamil Ruth Guitar – Gunsen, Karol Mania Orchestrated By, Other [Classical Interludes] – Arkadiusz E. Ruth Piano – Slavomir Belak Soprano Vocals – Agata Lejba-Migdalska Violin – Michal Jelonek (4, 7, 8, 11) Vocals – Simon Kostro + Guitar [Solo] – Matias Kupiainen (4) Keyboards [Solo] – Bob Katsionis (13) Voice [The Master Of The Dragonlords] – Roberto Tiranti (13)

Polska od wielu już lat stoi ekstremalnymi odmianami metalu. Co prawda rodzimych kapel heavy nie brakuje, ale już power metal (zwłaszcza melodyjny) to u nas gatunek dziewiczy niczym lasy równikowe. Toteż tym większe było moje zdziwienie, gdy w maju zostałem zdemolowany przez Pathfinder w poznańskim Blue Nocie, a w sierpniu podbili moje serce jedną z najlepszych polskich płyt metalowych w historii. No to jedziemy.

Filmowe intro „Deep Into That Darkness Peering...” wprowadza słuchacza w świat legend i baśni, główne role grają tutaj orkiestra w stylu Hansa Zimmera oraz Agata, gościnnie występująca sopranistka. Jednakże przygrywka nijak nie oddaje tego, czego można spodziewać się po reszcie płyty, stąd niszczący początek „The Whisper of Ancient Rocks” długo nie pozwala się pozbierać. Cóż my tu mamy? Ucztę gitarową na najwyższym poziomie (Mania z miejsca wbił się do czołówki polskich wioślarzy), klimatyczne orkiestracje w tle, patetyczny refren z dziewczęcymi ozdobnikami oraz kanonadę solówek... Czapki z głów. Pewne zdziwienie może powodować osoba Simona Kostro, który nie popisuje się tutaj wysokim wokalem, lecz śpiewa swym naturalnym głosem (oczywiście górki na krążku mu się zdarzają i wychodzą mu przeprężnie). To tylko dodaje oryginalności zespołowi. Dalsze dwie kompozycje nawiązują do

„Sonaty księżycowej” Ludwiga van Beethovena. Skromna miniatura „Vita Reducta: Through the Portal” prowadzi do kolejnej petardy w postaci “Pathway to the Moon”. Tutaj dawka epickości została jeszcze podwyższona, czego najlepszym dowodem chóralny refren. Warto zwrócić też uwagę na bardzo bogaty „instrumentalny” środek kompozycji. „All the Mornings of the World” tonuje trochę nastroje i nic dziwnego, gdyż opowiada o śmierci, przemijaniu i tęsknocie (Arkadiusz Ruth zadedykował go swojej zmarłej babci). Kolejny kapitalny pojedynek Mani z Belakiem. Następnym przekillerem jest „The Demon Awakens”, gdzie słyszymy pojedynek harshu z czystym wokalem, kolejny przebojowy refren i popis gitarowo-klawiszowy. Dla złagodzenia obyczajów Simon i Agata raczą nas balladą „Undiscovered Dreams”, gdzie dla odmiany pierwsze skrzypce gra Gunsen. Jeśli kogoś podczas słuchania wcześniejszych utworów naszły skojarzenia z Rhapsody of Power, to „Lord of Wolves” śmiało może ugruntować w przekonaniu, że Pathfinder można po części nazwać naszą rodzimą wersją włoskiej kapeli. Gościnnie występujący Jelonek przygrywa na skrzypkach, a refren nieodparcie kojarzy mi się z „Emerald Sword”. Część instrumentalna ponownie demolująca, ale czy może być inaczej? W „Sons of Immortal Fire” zespół postawił na klimat i osobiście kompozycja ta przypadła mi trochę mniej do gustu, ale oczywiście zachowany jest wysoki poziom. Epicki refren, ponownie wgniatający w ziemię Mania. No i nadchodzi czas na kawałek magii, czyli „Stardust”. Niepozorny wstęp, masakrujący gitarzyści, fujarka, a potem spokojnie rozwijająca się kompozycja z delikatnymi, intymnymi wręcz orkiestracjami w tle... aż do genialnego refrenu. Solo unisono Mania/Belak to kolejny dowód kunsztu muzyków, a Agata na koniec rozgrzewa nawet najbardziej skute lodem serca. „Dance of Flames” to kolejny jednominutowy przerywnik, zaś w jego drugiej połowie wykazuje się Jelonek. „To the Island of Immortal Fireę to niestety najsłabszy kawałek na krążku. Kompozycja jest monotonna i niczym szczególnym na tle sąsiadów się nie wyróżnia. Tytułowy za to w pełni nadrabia braki poprzednika. Mamy tutaj wszystko, co mieliśmy wcześniej- patos, symfonikę, epicki refren, harshe, chóry, Agatę, wirtuozerskie solówki, a nawet dostajemy więcej! Piękna, rozbudowana partia Agaty z chórami w tle to najbardziej chwytający za serce moment albumu, jest też gość, Roberto Tiranti, który w roli Dragonlorda pozamiatał. Majstersztyk w każdym calu. Jeszcze tylko epilog „What If...” i... 71 minut?! Tak! 71 minut mija jak z bicza strzelił.

Aż nie chce się wierzyć, że ta płyta do debiut. Pathfinder nagrał płytę na poziomie niedostępnym większości zespołów parających się melodic powerem od wieli lat. Nie dziwi więc, że krążek zbiera pozytywne oceny i opinie na całym świecie, czym muzycy skwapliwie chwalą się na myspace- mają do tego prawo! Epokowe dla polskiej sceny wydawnictwo stoi na półce i czeka na podpisy, które mam nadzieję w przyszłości zdobyć. ---Frodli, crossroads-of-metal.blogspot.com

Power metal children, come here, the food's ready! So what's for today? Beyond The Space

Beyond The Time is. This is a long, elaborate and refined power metal release by a Polish act Pathfinder who have been around since 2006. This one is their first full length release. And for a first release, one has to admit, this is a long and complex album. For that, the band has done an impressive job. The musicians have not just tried to surprise the audiences with a mere debut album but a masterpiece at once.

This release is a classic power metal release heavily loaded with symphonic instrumental elements, fast guitar solos, choirs, clean and clear male vocals, power metal screams and last but not least, female operatic vocals. The standards are set even higher since the special guests Roberto Tiranti from Labyrinth, Michal Jelonek fom Hunter, Matias Kupiainen from Stratovarius and Bob Katsionis from Firewind all add their touch to this enormous symphonic musical painting. The compositions are grand and show professional level on a large scale. Elements from Beethoven's "Moonlight Sonata" add a lot to the classical romantic style of the release. The vocalists do a fine job, there is the main male singer who doesn't use that much cliché squealing as some power metal singers tend to do but performs with his natural clear and strong voice and the atmosphere would not be the same without the band's special "Moonlight" choir led by the operatic vocalist Agata.

Therefore, the positive sides of the album lie in its composition and beautiful musical moments that are present all around. The negative side might be that the band might balance on the borders of the "cliché flower metal" category. Then again, the dreamy fantasy lovers will surely adore the style. Another minus might be that the album is not an easy nut to crack and requires many listens to get familiar with, to find all the bright pearls amidst the songs for the album flows constantly onwards and some among the audience might get lost among the complexity.

The best examples from this album would be the introduction with "The Whisper Of Ancient Rocks", the two following tracks based on Beethoven's music and "All The Mornings Of The World". Noteworthy is also the pleasant tune of "Dance Of Flames" and nobody could ever miss the title track which solemnly concludes the entire album. This is a large and tasty dish from the power metal kitchen which will satisfy the appetite of any listener who appreciates some symphonic power on their table. ---Ernis, metalstorm.net

download (mp3 @320 kbs):

yandex mediafire ulozto bayfiles

back